Całkowita Deprawacja

Prof. David J. Engelsma

...beze mnie nic nie możesz zrobić

(Ew. Jana 15:5b)

Wstęp

W kilka lat po rozpoczęciu Reformacji w 1517 roku wybitny uczony i duchowny zaatakował Reformację. Niestety, muszę przyznać, że tym wrogiem Reformacji był Holender Erazm z Rotterdamu. Nie atakował Reformacji za potępienie papiestwa przez Reformację, za odrzucenie przez Reformację pięciu sakramentów dodanych przez Rzym do dwóch ustanowionych przez Jezusa Chrystusa, za krytykę mszy przez Reformację, za ujawnienie przez Reformację niemoralności duchowieństwa lub potępienia przez Reformację wielu innych rażących błędów Kościoła Rzymskiego. Erazm atakował Reformację za zaprzeczanie, że wola cielesnego człowieka jest wolna, to znaczy za nauczanie, że wola człowieka niezbawionego jest zniewolona grzechem, tak że nie jest w stanie wybrać Boga, Chrystusa i dobra.

W grudniu 1525 r., zaledwie 8 lat po tym, jak Luter przybił dziewięćdziesiąt pięć tez do drzwi kościoła i tym samym rozpoczął Reformację, Luter odpowiedział na atak Erazma na Reformację słowami wielkiej książki zatytułowanej *„The Bondage of the Will [Zniewolenie woli]”*. To świetna książka pod każdym względem. Sam Luter pod koniec życia uznał tę książkę za jedną z dwóch lub trzech jego książek, które były warte ocalenia – a napisał ich całe biblioteki. Książka ta jest zachwycająca i budująca. Jest zachwycająca ze względu na energiczny styl Lutra. Jest budująca dzięki doktrynie Pisma Świętego, której naucza Luter w tej książce. Jest budująca ze względu na jego skrupulatną interpretację wielu ważnych fragmentów Pisma Świętego. A jest budująca i ważna przede wszystkim dlatego, że w tej książce Luter wskazuje na główny aspekt Reformacji.

W książce Luter pogratulował Erazmowi, że tylko on, wśród wszystkich przeciwników Lutra (a w tym czasie było ich już wielu), zajął się prawdziwym zagadnieniem Reformacji.

Ponadto udzielam ci [tj. Erazmowi] serdecznej pochwały i uznania z tego jeszcze powodu, że ty sam, w przeciwieństwie do wszystkich innych, zaatakowałeś prawdziwą rzecz, to jest zasadniczą kwestię. Nie znużyłeś mnie tymi zewnętrznymi kwestiami dotyczącymi papiestwa, czyśćca, odpustów i tych podobnych drobiazgów, bardziej niż sprawami, w których wszyscy do tej pory zabiegali o moją krew (choć bez powodzenia). Ty, i tylko Ty, dostrzegłeś punkt zaczepienia [przegub, zawias], na którym wszystko się obraca, i wycelowałeś w to istotne miejsce.

A czym zdaniem Lutra był ten „zawias czy przegub, na którym wszystko się obraca” i „punkt krytyczny”? Zaprzeczenie przez Reformację wolności woli cielesnego człowieka! Fałszywa doktryna o wolności woli głoszona przez odstępczy kościół w tamtym czasie i nauczana przez Kościół

Rzymskokatolicki po dziś dzień, jest nauką o tym, że upadły człowiek zachowuje duchową zdolność i dobroć, by pragnąć i wybierać Jezusa Chrystusa, gdy jest On przedstawiany przy zwiastowaniu ewangelii. Reformacja zaprzeczała temu jako sednu rzymskiego błędu. Zamiast tego Reformacja nauczała, że wola człowieka jest tak opanowana przez szatana i grzech, że wola człowieka może jedynie odrzucić Boga takiego, jakim Bóg został objawiony w stworzeniu i może jedynie odrzucić Jezusa Chrystusa takiego, jakim Jezus Chrystus został przedstawiony w Piśmie Świętym.

Uderzające w walce o wolną wolę między Erazmem a Lutrem jest to, że Erazm starał się nie przypisywać zbyt wiele mocy wolnej woli grzesznika. Erazm przypisywał woli niezbawionego człowieka tylko trochę dobroci i trochę mocy. Oto Erazmowy opis wolnej woli: „Wolną wolę pojmuję jako moc woli ludzkiej, przez którą człowiek może stosować się do tych rzeczy, które prowadzą do wiecznego zbawienia, lub od nich się odwrócić".

W przeciwieństwie do tej małej zdolności, jaką Erasmus przypisywał wolnej woli, jakże śmiali są dziś protestanccy obrońcy wolnej woli! Protestanccy obrońcy wolnej woli przypisują wielką dobroć i prawie nieograniczoną moc woli niezbawionego grzesznika. Według znacznej części dzisiejszego protestantyzmu wola grzesznika jest w stanie przyjąć Jezusa, gdy — jak mówią — Jezus jest oferowany każdemu w głoszeniu ewangelii. Potężna jest wola, aby otworzyć serce Jezusowi, który gorączkowo i bezsilnie puka do drzwi tego serca. Wola jest w stanie podjąć decyzję, od której zależy zbawienie, skuteczność śmierci Chrystusa, a nawet odwieczna decyzja Boga za lub przeciw grzesznikowi. Wszystko zależy od potęgi wolnej woli. Rzeczywiście, według sporej części protestantyzmu, wola grzesznika jest wszechmocna. Jest zdolna oprzeć się woli Boga, gdyż według nich Bóg pragnie zbawienia wielu, którzy swoją przeciwną wolą irytują samego Boga i sprzeciwiają się Mu.

Erazm, chociaż był heretykiem i Kościół Rzymski z XVI wieku, jakkolwiek zepsuty, byliby zakłopotani wychwalaniem mocy wolnej woli grzesznika przez wielu dzisiejszych protestantów.

Znaczenie zniewolenia woli

Można sobie tylko wyobrazić gwałtowność języka Lutra, gdyby musiał on zmagać się z nauką o wolnej woli, jaką głosi dzisiaj wielu protestantów.

Luter miał rację co do fundamentalnego znaczenia prawdy o zniewoleniu woli. Jest podstawą ewangelii zbawienia wyłącznie z łaski. Wszelkie przesłanie o Jezusie Chrystusie i zbawieniu, które opiera się na nauczaniu o wolności woli, jest inną ewangelią. To fałszywa ewangelia. To nie jest tylko mój osąd; jest to osąd apostoła [Pawła] w Liście do Rzymian 9:16. Zbawienie „więc nie zależy (…) od tego, który chce, ani od tego, który zabiega, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie".

Wskazuje to na wagę doktryny o całkowitej deprawacji, ponieważ prawda o zniewolonej woli jest po prostu aspektem, kluczowym aspektem doktryny totalnej deprawacji. Problem polega na tym: tracąc prawdę o całkowitej deprawacji, tracisz prawdę o zniewoleniu ludzkiej woli. Tracąc prawdę o zniewoleniu ludzkiej woli, tracisz ewangelię Jezusa Chrystusa. To będzie przedmiotem naszej troski w tym rozdziale: znaczenie całkowitej deprawacji dla ewangelii łaski.

Uczony, niewierzący świat tego nie rozumie. Uczony, niewierzący świat atakuje nauczanie o totalnej deprawacji jako skutek defektu psychologicznego u tych, których świat nazywa „ponurymi" lub

„pesymistycznymi” kalwinistami. Można by na to odpowiedzieć, zwłaszcza w świetle straszliwych okrucieństw XX wieku – okrucieństwa hitlerowskiego nazizmu, okrucieństwa Stalina w Związku Radzieckim, okrucieństwa Mao w Chinach – oraz niewypowiedzianych okrucieństw, mających miejsce w Afryce i na Bliskim Wschodzie, a także w świetle zatapiania się dziś zachodniej cywilizacji w otchłaniach deprawacji przez aprobowanie perwersji homoseksualizmu, że ci, którzy wyznają całkowitą deprawację, nie są pesymistami, lecz realistami. Wyznanie całkowitej deprawacji nie ma nic wspólnego z pesymistycznym spojrzeniem na życie. Totalna deprawacja jest raczej pokornym sądem ewangelii nad niegodziwym grzesznikiem, aby dzięki łasce Chrystusa działającej przez ten właśnie sąd, mógł on uwierzyć w Jezusa Chrystusa i zostać zbawionym.

Chociaż jest to nasza główna troska w odniesieniu do doktryny całkowitej deprawacji, tak jak była ona główną troską Reformacji, jest jeszcze jedna ważna kwestia, która wchodzi w grę przy zaprzeczaniu całkowitej deprawacji. Inną kwestią jest zaprzeczenie całkowitej deprawacji w celu przypisania nieodrodzonym grzesznikom zdolności do czynienia naprawdę dobrych uczynków w sferze społeczeństwa obywatelskiego na mocy wspólnej łaski Bożej. Ta umiejętność ma usprawiedliwiać współpracę wierzących z niewierzącymi w celu ustanowienia dobrej i bogobojnej kultury, jeśli nie ziemskiego królestwa Bożego. Był to projekt holenderskiego teologa Abrahama Kuypera w jego nauczaniu o powszechnej łasce na przełomie XIX i XX wieku, podobnie jak projekt Richarda Mouwa w jego ostatniej książce *He Shines in All That's Fair – On świeci we wszystkim, co sprawiedliwe* (Grand Rapids: Eerdmans, 2001).

Całkowitej deprawacji zaprzecza się za pomocą doktryny o łasce powszechnej. Ci, którzy wyznają to nauczanie utrzymują, że istnieje łaska Boża, zupełnie oddzielona od Jezusa Chrystusa, która uzdalnia wszystkich ludzi bez wyjątku do wykonywania dobrych uczynków, tak aby ludzie nieodrodzeni mogli budować dobre społeczeństwo. Z powodu tej łaski, która umożliwia bezbożnym pełnienie dobrych uczynków, Kościół, jak twierdzą, może i powinien współpracować z niewierzącym światem w tym wielkim przedsięwzięciu. Rezultatem tego nauczania o powszechnej łasce, a tym samym zaprzeczeniu całkowitej deprawacji, jest światowość Kościoła i utrata duchowej odrębności między wierzącym a niewierzącym, czego dowodzi minione sto lat.

Moją troską jest prawda i konieczność całkowitej deprawacji w odniesieniu do zniewolenia woli, a tym samym w odniesieniu do ewangelii łaski. Po raz kolejny słuchamy nauki Jezusa Chrystusa w Ewangelii Jana. Jezus naucza o totalnej deprawacji w drugiej części 5 wersetu Ew. Jana, rozdz. 15: „(…) beze mnie nic nie możecie zrobić”.

Uniżenie człowieka

Jakby w ramach odkupienia za wydanie Erazma, Holandia wydała również najbardziej przejrzyste, najpełniejsze i najmocniejsze wyjaśnienie i obronę doktryny całkowitej deprawacji. Odnoszę się oczywiście do Synodu w Dordt na początku XVII wieku oraz do decyzji doktrynalnych wydanych przez Synod w Dordt, które nazywane są kanonami. *Kanony* wypowiadają się na temat całkowitej deprawacji w trzeciej i czwartej części, czyli rozdziałach doktryny. W rzeczywistości wyrażenie „całkowita deprawacja” nie występuje w tych kanonach. Jednak opis duchowego stanu upadłego grzesznika bez Jezusa Chrystusa jest z pewnością trafnie ujęty w wyrażeniu przez wyrażenie „całkowita deprawacja”.

Kanony Dordt potwierdziły całkowitą deprawację w celu rozstrzygnięcia doktrynalnej i duchowej kontrowersji, która toczyła się w Kościołach Reformowanych w Holandii pod koniec XVI i na początku XVII wieku. Starcia Kościołów Reformowanych w Holandii, które doprowadziły do Synodu w Dordt i były przyczyną podjęcia prac przez Synod w Dordt, szczególnie w odniesieniu do doktryny całkowitej deprawacji, doskonale ilustrują prawdziwość twierdzenia Lutra, że zniewolenie woli, zakorzenione w całkowitej deprawacji, ma zasadnicze znaczenie dla ewangelii. Heretyccy duchowni i teologowie w Holandii zaprzeczali całkowitej deprawacji i zaprzeczali jej w interesie swojego nauczania, że zbawienie zależy od wolnego wyboru woli grzesznika. Ich ewangelia brzmiała następująco: Bóg kocha wszystkich bez wyjątku. W tej miłości do wszystkich bez wyjątku pragnie On szczerze zbawić wszystkich bez wyjątku. W związku z tym dał Jezusa Chrystusa, aby umarł za wszystkich bez wyjątku. A teraz, w głoszeniu ewangelii, w tej miłości, którą Bóg darzy wszystkich bez wyjątku, oferuje Chrystusa i zbawienie wszystkim bez wyjątku. Rzeczywiste zbawienie grzesznika zależy jednak od jego woli. Grzesznik musi przyjąć tę ofertę Jezusa Chrystusa i tylko wtedy, gdy ją przyjmie, narodzi się na nowo i zostanie zbawiony. Tylko wtedy śmierć Jezusa Chrystusa ma dla niego jakąkolwiek moc i dopiero wtedy dokonuje się Boży wybór jego osoby ku zbawieniu.

Według tych, którzy nauczali tej fałszywej ewangelii w Holandii, każdy grzesznik ma zdolność wolnej woli, bo upadła ludzkość nie jest całkowicie zdeprawowana. Upadek Adama pozostawił rodzaj ludzki zdeprawowanym, ale nie całkowicie. Upadły człowiek zachowuje zdolność wolnej woli, to znaczy woli zdolnej do przyjęcia ofiarowanego Chrystusa i wybrania Bożego zbawienia.

Cała kontrowersja, która wstrząsnęła nie tylko Holandią, ale także większą częścią Europy, zaczęła się w rzeczywistości, gdy czołowy heretyk, Jakub Arminius, w kazaniu na temat siódmego rozdziału listu Pawła do Rzymian, wyjaśnił, że List do Rzymian 7 nie opisuje człowieka nawróconego, ale człowieka nienawróconego, nie człowieka odrodzonego, ale człowieka nieodrodzonego. Ale w Liście do Rzymian 7 człowiek ten mówi: „Chcę czynić dobro", a nawet: „Rozkoszuję się prawem Bożym". Jeśli ten, kto przemawia w Liście do Rzymian 7, jest nienawróconym, niezbawionym, zgubionym człowiekiem, to ten nienawrócony, zgubiony osobnik *ma* wolną wolę, wolę, która może i wybiera Boga, Chrystusa i dobro.

Warto zauważyć, że w ciągu siedemdziesięciu pięciu lat po tym, jak Luter napisał w 1525 r. *„Zniewolenie woli"*, wyjaśniając, że główną kwestią w Reformacji była sprawa wolności lub zniewolenia woli, Kościoły Reformowane były zaniepokojone właśnie tą herezją, którą Luter potępił w *„Zniewoleniu woli"*. Szatan jest zdeterminowany, aby zniszczyć ewangelię i w swojej determinacji, aby zniszczyć ewangelię, szatan jest zdeterminowany, aby zniszczyć prawdę o totalnej deprawacji (kompletnym zepsuciu moralnym). Ma sprzymierzeńca w grzesznej naturze każdego z nas. Ludzka natura uważa prawdę o kompletnej deprawacji za niemożliwą do zaakceptowania.

Synod w Dordt potępił nauczanie o wolności woli i przedstawił jasną, biblijnie ugruntowaną doktrynę o absolutnej deprawacji, w tym o zniewoleniu woli. O upadłym człowieku Synod w Dordt powiedział: Upadły człowiek jest „niegodziwy, buntowniczy i zatwardziały w sercu i woli" (Kanon III/IV:1). Kanony stwierdzają dalej:

... wszyscy ludzie ... są martwi w grzechu i w niewoli grzechu, a bez odradzającej łaski Ducha Świętego nie są w stanie ani nie chcą powrócić do Boga, aby naprawić deprawację swojej natury, ani się skłonić ku reformacji (III/IV:3).

Jednak synod nie miał niezależnego interesu w tej prawdzie, jak gdyby grupa pesymistycznych kalwinistów zebrała się w 1618 i 1619 roku w Niderlandach, aby utrzeć człowiekowi nosa błotem. Synod uznał raczej powszechną deprawację celem obrony i głoszenia zbawienia dzięki suwerennej łasce Bożej w Jezusie Chrystusie. Wyraża się to w artykule 10 III i IV Części *Kanonów*:

To zaś, że inni powołani przez Ewangelię są posłuszni wezwaniu i nawracają się, nie może być przypisane właściwemu korzystaniu z wolnej woli, dzięki której jeden wyróżnia się ponad innych jednakowo wyposażonych w łaskę wystarczającą do wiary i nawrócenia, jak utrzymuje dumna herezja Pelagiusza; lecz musi to być w całości przypisane Bogu, który, jako że On wybrał Swoich odwiecznie w Chrystusie, tak On udziela im wiary i pokuty, ratuje ich z mocy ciemności i przenosi ich do królestwa Jego własnego Syna, aby mogli okazywać chwałę Tego, który wezwał ich z ciemności do Jego cudownej światłości i mogli chlubić się nie w sobie, ale w Panu, zgodnie ze świadectwem apostołów w różnych miejscach.

W tym wyznaniu totalnej deprawacji *Kanony* jedynie broniły i rozszerzały to, co zostało wcześniej wyznane w *Belgijskim Wyznaniu Wiary [Konfesji Belgijskiej]*. W artykule 14 *Belgijskiego Wyznania [Belgijskiej Konfesji]*, Reformowany Kościół Niziny Środkowoszkockiej, Holandii i dzisiejszej Belgii, wyznaje: „odrzucamy wszystko, co jest nauczane wbrew [całkowitej deprawacji człowieka] odnośnie wolnej woli człowieka, jako że człowiek jest tylko niewolnikiem grzechu i nie ma nic z siebie, chyba że jest to dane z nieba". Artykuł kończy się w ten sposób: „nie ma woli ani zrozumienia zgodnego z Boską wolą i zrozumieniem, jak tylko to, czego Chrystus dokonał w ludziach".

Artykuł w *Wyznaniu Belgijskim* rozstrzyga swoje potępienie fałszywej doktryny o wolności woli, cytując słowa Chrystusa z Ew. Jana 15:5, których nas uczy, gdy mówi: *„Beze mnie nic nie możecie zrobić"*. W tym tekście Chrystus naucza doktryny całkowitego zdeprawowania [człowieka]. Chrystus jasno i jednoznacznie naucza o kompletnym zepsuciu moralnym [człowieka]. Chrystus opisuje upadłych mężczyzn i upadłe kobiety; Chrystus opisuje *wszystkie* upadłe, niezbawione istoty ludzkie, bo odnosi się do ludzi, którzy są *oddzieleni od* Niego Samego. To ludzie, którzy nie są zjednoczeni z Nim odnawiającą łaską Ducha Świętego w jedności wiary. Jezus Chrystus wydaje ten wyrok na całą rasę ludzką, która jest naturalnie od Niego oddzielona: *nie mogą nic uczynić*.

Jezus nauczał, że ludzie odłączeni od Niego nie mogą wykonywać dobrych uczynków. To właśnie Jezus miał na myśli przez nic: Nic, co by się Bogu podobało, nic, co Bóg by zaakceptował, nic, co Bóg nazwałby dobrym. Dlatego ludzie nie mogą zrobić nic dobrego, bo dobre jest tylko to, co jest aprobowane przez Boga.

Oczywiście, ludzie mogą robić wiele ziemskich rzeczy w oderwaniu od Jezusa Chrystusa. Mogą jeść i pić, mogą pracować i spać, mogą budować cywilizacje, mogą tworzyć wiele wynalazków, mogą czcić bożków, mogą wzywać imienia Bożego nadaremno, mogą bezcześcić dzień szabatu, mogą zaprzeczać doktrynie o całkowitej deprawacji [totalnym zepsuciu moralnym] i mogą robić wiele innych rzeczy. Do *tych* działań nie jest konieczne zjednoczenie z Chrystusem.

Kontekst w Ew. Jana 15 pokazuje, że Jezus odniósł się do „przynoszenia owoców" przez Jego uczniów, które gloryfikują Jego niebiańskiego Ojca. *„Trwajcie we mnie, a ja w was. Jak latorośl nie może wydawać owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwała w winorośli, tak i wy, jeśli nie będziecie trwać we mnie"* (J 15:4). Następnie powiedział: *„beze mnie nic nie możecie uczynić"*. Przynoszenie owoców

jest pełnieniem *dobrych* uczynków. Jeżeli chodzi o *dobre* czyny, to nikt, kto jest daleko od Jezusa Chrystusa lub jest od Niego oddzielony, nie może wcale nic uczynić.

Te dobre czyny, których nikt nie może wykonać poza Jezusem Chrystusem, składają się z zewnętrznego aspektu naszych uczynków, tego aspektu naszych uczynków, który widzimy my i inni ludzie: wierność swojej żonie lub mężowi; uczęszczanie do kościoła; uczciwość w biznesie; dawanie pieniędzy na cele charytatywne; pisanie dobrej książki; wygłoszenie przemówienia; udział w konferencji reformowanej; śpiewanie Psalmów. Ale obejmuje również wewnętrzny aspekt pracy, którego inni ludzie nie mogą zobaczyć: postawę i motywację serca wobec Boga i bliźniego; myśl umysłu; pragnienia i zamiary woli. Ten wewnętrzny aspekt jest również częścią każdej pracy wykonywanej przez człowieka.

Upadli mężczyźni i kobiety, jak naucza Jezus, nie mogą zrobić *nic* dobrego. Słowa Jezusa są bezwzględnym potępieniem czynów ludzkich, to znaczy czynów ludzi oddzielonych od Jezusa Chrystusa. Wszystkie działania wszystkich tych ludzi są grzeszne i wszystkie czyny ich są *całkowicie* grzeszne. Jeśli uczynki nie są dobre, wtedy są złe, są grzeszne. Jezus nie powiedział: „Beze mnie niewiele możecie uczynić, beze mnie możecie uczynić bardzo mało", ale raczej: „Beze mnie *nic* nie możecie uczynić". Całe działanie jest grzeszne, aspekt wewnętrzny i aspekt zewnętrzny. W dziełach ludzi nie ma nic dobrego bez Chrystusa, cokolwiek by to było.

Gdy ludzie sprzeciwiają się nauce o pełnej deprawacji [człowieka] i utrzymują, że ludzie poza Chrystusem są jeszcze w stanie czynić coś dobrego, [tym samym] są tak zuchwali, że zaprzeczają samemu Jezusowi Chrystusowi. Taką opozycję można znaleźć wśród prezbiterian, reformowanych i nominalnie kalwińskich kościołów i teologów. Prawie cała wspólnota kalwińska upiera się, że mężczyźni i kobiety, którzy są nieodrodzeni, a zatem, w języku Jana 15:5, oddzieleni od Jezusa Chrystusa, mogą czynić pewne dobro i faktycznie dokonywać dobrych uczynków. Te kościoły i teologowie zwracają się przeciwko tym nielicznym kościołom, kaznodziejom i ludziom, którzy zaprzeczają, że upadłe istoty ludzkie są zdolne do czynienia jakiegokolwiek dobra, z zarzutem: „hiper-kalwiniści", „ekstremiści". W swoich pismach, rozmowach, konferencjach, a nawet decyzjach synodalnych, społeczność reformowana praktycznie ekskomunikuje ze społeczności tych, którzy obstają przy całkowitej deprawacji.

To niezmiernie dziwne. To niezwykle dziwne, że wspólnota reformowana potępia kościoły za nauczanie, że wszystkie czyny nieodrodzonych osób są grzeszne, całkowicie grzeszne. Całkowite zdeprawowanie cielesnego człowieka było, jak nauczał Luter protestantyzmu w *Zniewoleniu Woli*, przedmiotem wielkiej walki Reformacji. Każde wyznanie reformowane uczy o totalnej deprawacji / demoralizacji nieodrodzonego człowieka. Każde wyznanie reformowane i prezbiteriańskie naucza, że zwykły człowiek jest niezdolny do czynienia *jakiegokolwiek* dobra.

Jak bardzo zwodnicze i haniebne jest to, że prawie cała wspólnota reformowana, aby usprawiedliwić swoje poważne odejście od tej fundamentalnej prawdy Ewangelii, kaleczy język. (Kaleczenie języka w interesie nauczania kłamstwa zawsze było cechą charakterystyczną i taktyką modernizmu teologicznego.) „Wierzymy w 'totalną deprawację'", mówi społeczność reformowana. „Ale przez 'całkowitą deprawację' rozumiemy jedynie, że każda część upadłego człowieka jest niegodziwa i zdeprawowana. Częścią człowieka jest jego umysł; częściowo zdeprawowany. Częścią człowieka jest [też] jego wola; częściowo zdeprawowana. Częścią człowieka są jego uczucia; jego uczucia są [także] częściowo zdeprawowane. Częścią człowieka jest jego ciało; jego ciało jest częściowo zdeprawowane.

Ponieważ każda jego cząstka jest częściowo zdeprawowana" — mówią — „nauczamy 'całkowitej deprawacji'".

Przykład, który ilustruje, co społeczność reformowana rozumie przez „totalną deprawację" jest następujący: Jest buszel jabłek i każde jabłko w tym buszlu jest częściowo zgniłe, lecz również każde jabłko w tym buszlu jest jeszcze częściowo zdrowe lub dobre.

Rozważmy, co oznacza to wyjaśnienie całkowitej deprawacji w odniesieniu do człowieka cielesnego, czyli niezbawionego. Jeżeli kompletna deprawacja oznacza teraz jedynie, że każda cząstka człowieka jest splamiona niegodziwością, jednakże każda cząstka człowieka [też] nadal zachowuje jakąś dobroć, to i *wola* człowieka nadal zachowuje pewną dobroć, wciąż mając wręcz zdolność wyboru Chrystusa, kiedy Chrystus jest przedstawiany w ewangelii.

To wyjaśnienie totalnej deprawacji przez wspólnotę reformowaną jest nie tylko zaprzeczeniem biblijnego i wyznaniowego nauczania o [takiej] absolutnej deprawacji, ale jest to również haniebne spłycenie czy zubożenie języka. To nie jest to, co Kościół Reformowany miał na myśli, mówiąc o całkowitej deprawacji: że każde jabłko w buszlu jest częściowo zgniłe. To, co wiara reformowana zawsze rozumiała przez kompletną deprawację, to fakt, że każde jabłko w buszlu jest całkiem zgniłe i na żadnym z jabłek w ogóle nie ma dobrego miejsca. Cały umysł ludzki jest zaciemniony, a cała wola człowieka jest w buncie. Wszystkie jego uczucia są zaburzone, a jego ciało jest całkowicie narzędziem jego zatwardziałego serca jako sługa nieprawości.

Wyjaśnienie „całkowitej" deprawacji przez większość dzisiejszej reformowanej społeczności nie jest tym, co rozumiemy przez słowo „totalna" w naszym codziennym języku. Załóżmy, że jestem ci winien trzy rachunki, trzy długi, i wysłałem czek pocztą wraz z listem. W liście jest napisane: „Oto całkowita spłata mojego długu". Ale kiedy sprawdzasz czek, odkrywasz, że ten czek pokrywa [tylko] część każdego z trzech długów. Nie mam wątpliwości, że w pośpiechu oświeciłbyś mnie co do znaczenia słowa „total – całkowity/totalny/zupełny". *Totalny* oznacza zupełny, każdy grosz długu i to właśnie oznacza słowo *totalny* w kościelnym wyznaniu totalnej deprawacji.

Nie jesteśmy zdruzgotani zarzutami ze strony społeczności reformowanej z powodu wyznawania [przez nas] zupełnej deprawacji. To jest hańba, którą z radością znosimy ze względu na Jezusa Chrystusa. Nasz Pan powiedział: *„beze mnie nic nie możecie zrobić"*, a nasze wyznanie całkowitego zepsucia moralnego jest po prostu przyznaniem się do tej nauki Pana.

A apostołowie Jezusa, uczniowie, których nauczał w Ew. Jana 15 o absolutnym zepsuciu moralnym, byli wierni nauce Pana o [takim] całkowitym zdeprawowaniu zwykłego człowieka. W Liście do Rzymian 3:10-18 apostoł przekazuje upadłym ludziom druzgocące oskarżenie, że *„nie ma nikogo, kto by szukał Boga… nie ma nikogo, kto by czynił dobrze, ani jednego"*, cytując Psalm 14. Drugi List do Koryntian 3:5 zaprzecza, jakobyśmy wystarczyli sami z siebie, by nawet pomyśleć cokolwiek dobrego.

List do Efezjan 2:3 wyznaje, że pragnienia niezbawionych ludzi są cielesne, czyli grzesznie zdeprawowane. Rzymian 8:7-8 naucza, że *„zamysł ciała jest wrogi Bogu"* i że ludzie „w ciele" (określenie „w ciele" to opis niezbawionych, nieodnowionych ludzi, wszystkich nieodrodzonych ludzi, nie tylko mieszkańców slumsów, ale także arystokratów, którzy piją herbatę z uniesionymi w powietrzu małymi palcami – wszystkich ludzi bez Jezusa Chrystusa) *„nie mogą podobać się Bogu"*.

Cały ten przytłaczający apostolski opis całkowitego zepsucia moralnego jest niczym innym jak dalszym wyjaśnieniem słów Jezusa z Jana 15:5*: „beze mnie nic nie możecie uczynić”*.

W tekście tym Jezus naucza, że ludzie są niezdolni do czynienia jakiegokolwiek dobra. Chodzi tu o coś więcej niż tylko potępienie dzieł ludzkich. Jezus potępia samego człowieka. Niezdolność do czynienia dobra odbija się na naturze człowieka, na tym, czym jesteśmy, ciałem i duszą. Prawda o duchowym stanie człowieka z natury ukazuje się w ilustracji, którą posługuje się Jezus w Ewangelii Jana 15: w obrazie krzewu winnego i jego latorośli. Gałąź oddzielona od krzewu winnego to martwy patyk na ziemi. Martwy kij leżący na ziemi nie wydaje żadnego owocu, a nie wydaje żadnego owocu, gdyż nie może wydać żadnego owocu. Problemem jest natura gałęzi odłączonej od winorośli. Tak jest ze wszystkimi istotami ludzkimi, włączając nas z natury.

Kiedy Adam zgrzeszył, odłączył się od Dobrego Boga, źródła wszelkiego dobra. Tak, a Bóg ukarał Adama, wyganiając go od siebie, szczególnie od Boga objawionego w drzewie życia. Adam utracił dobro, z jakim stworzył go Bóg. Adam zatracił wszystkie duchowe zdolności, którymi został obdarzony i uszlachetniony przez swoje stworzenie. Natura Adama stała się niegodziwa. Cała jego istota ludzka stała się niezdolna do jakiegokolwiek dobra. Adam umarł duchowo. Adam był martwym kijem na ziemi w raju, oddzielonym od winorośli, którą jest Bóg.

Ponieważ Adam był głową rodzaju ludzkiego, jak naucza Rzymian 5:12 i następne, każdy człowiek przychodzi na świat zdeprawowany z natury, niezdolny do żadnego dobra. Takie jest świadectwo Psalmu 51:5*: „Oto zostałem zrodzony w nieprawości i w grzechu poczęła mnie moja matka”*. Każdy człowiek przychodzi na świat przez naturalne poczęcie i narodziny jako martwy patyk, a śmierć jest właśnie tym słowem i rzeczywistością, których Pismo Święte używa do opisania stanu całkowitej deprawacji: *„(…) umarli w upadkach i w grzechach”* (Ef 2,1).

To jest zawstydzający sąd Jezusa nad każdą ludzką istotą. To jest Jego pouczający sąd nad nami.

Ten osąd Jezusa nad nami napotyka na opór; opór ten jest bardzo stanowczy. Nie będę teraz wspominał o sprzeciwie wobec niego ze strony niewierzącego świata, ale zwracam uwagę na sprzeciw nominalnych chrześcijan względem tego sądu Jezusa nad rodzajem ludzkim. Sądowi temu sprzeciwia się modernistyczna nauka o dobroci człowieka. Modernizm czyni łaskę Bożą i odkupienie Jezusa Chrystusa całkowicie zbędnymi do wykonywania dobrych uczynków, a nawet do osiągnięcia zbawienia. Modernizm chełpi się tym, że możemy zrobić wszystko *niezależnie* od Jezusa Chrystusa.

Sądowi Jezusa przeciwstawia się także bardziej subtelny błąd wolnej woli. Jest to nauka, że chociaż grzesznik nie jest w stanie uczynić zbyt wiele dobrego, wciąż ma możliwość wybrania Jezusa Chrystusa czy podjęcia decyzji o wyborze Chrystusa lub otwarcia serca, aby wpuścić Jezusa. To znaczy, że ma zdolność uwierzyć w Jezusa Chrystusa, gdy jest On przedstawiony w ewangelii. I zgodnie z subtelnym błędem wolnej woli, od tego aktu wolnej woli zależy zbawienie grzesznika. Bóg zbawi grzesznika, Bóg zjednoczy grzesznika z Chrystusem, Bóg zabierze go do nieba, jeżeli tylko grzesznik skorzysta ze swojej wolnej woli, aby przyjąć i wybrać Jezusa Chrystusa.

Arminianie w Dordt prezentowali ten błąd niezwykle subtelnie, tak subtelnie, że zdumiewam się obecnością i mądrością Ducha Chrystusowego na tym synodzie. Arminianie nie nauczali wprost, że człowiek w naturalny sposób ma wolną wolę, która jest w stanie uwierzyć w Jezusa Chrystusa. Arminianie twierdzili, że człowiek nie jest w stanie sam z siebie uwierzyć w Jezusa Chrystusa. Jednak

nauczali, że Bóg daje Swoją łaskę wszystkim istotom ludzkim jednakowo, aby umożliwić wszystkim ludziom uwierzenie w Jezusa Chrystusa, jeśli tylko zechcą. Przyznali, że upadły człowiek potrzebuje pomocy w uwierzeniu, pomocy łaski Bożej. Lecz według nich łaska Boża jest wspólna dla wszystkich, udzielając tej pomocy i umożliwiając wszystkim wiarę w Jezusa. Jednakże nadal od woli grzesznika zależy, czy skorzysta z tej pomocy łaski Bożej i zdecyduje się uwierzyć w Jezusa Chrystusa.

Takie jest znaczenie tego pojęcia wolnej woli, że stanowi ono centralny element innej ewangelii niż ewangelia łaski. Całe Boże dzieło zbawienia zależy od wolnej woli grzesznika. Bóg, według tej ewangelii, nie zbawia grzesznika. Bóg nie zbawia ani jednego grzesznika. Bóg jedynie pomaga grzesznikowi zbawić samego siebie. Ewangelia wolnej woli nie jest ewangelią łaski, ale ewangelią własnej pracy człowieka. Wielkie, chwalebne, decydujące dzieło zjednoczenia się z Chrystusem, a tym samym z Bogiem, jest dziełem samego człowieka.

Dlatego Luter już cztery lata przed napisaniem *„Zniewolenia woli”* napisał następujące słowa na temat doktryny wolnej woli. W 1521 napisał małe dzieło zatytułowane *„Obrona i wyjaśnienie wszystkich artykułów”*. Zwróćcie uwagę na gwałtowność, z jaką Luter potępił błąd wolnej woli.

Ten błąd dotyczący wolnej woli jest szczególną doktryną antychrysta. Nic dziwnego, że błąd ten rozprzestrzenił się na cały świat, gdyż napisano o tym antychryście, że zwiedzie cały świat. Tylko niewielu chrześcijan zostanie zbawionych (2 Tes 2:10). Biada mu!

Jezus Chrystus zaprzecza tej zdolności wolnej woli: „beze Mnie nic nie możecie zrobić”. Te słowa oznaczają: „Beze Mnie nie możecie Mnie wybrać, nie możecie przyjść do Mnie, nie możecie we Mnie wierzyć”. Jedyne, co wola grzesznika może zrobić, to odrzucić Chrystusa i wybrać grzech, śmierć i diabła. Wola upadłego człowieka dobrowolnie wybiera grzech, śmierć i diabła. Nie jest do tego ograniczana przez jakąś zewnętrzną siłę. Ale wola cielesnego człowieka nieuchronnie wybiera przeciw Chrystusowi, ponieważ wola zwykłego człowieka jest w niewoli; ona jest niewolnikiem.

Osądowi Jezusa w Ewangelii Jana 15:5 sprzeciwia się również nauka o łasce powszechnej. Doktryna łaski powszechnej naucza, że istnieje łaskawe działanie Boga w sercach [na serca] wszystkich ludzi, które powstrzymuje w nich grzech i umożliwia im czynienie czegoś naprawdę dobrego - dobrego w ocenie Boga - w codziennym, ziemskim życiu. Doktryna powszechnej łaski zaprzecza całkowitej deprawacji: nikt nie jest totalnie zdeprawowany, nikt nie jest niezdolny do dobra, może z wyjątkiem Adolfa Hitlera i Józefa Stalina. Dzięki powszechnej łasce wszyscy ludzie mają teraz pewną zdolność czynienia dobra i wszyscy ludzie czynią coś dobrego.

Obaleniem tej popularnej wśród reformowanych i prezbiterian doktryny są po prostu słowa naszego głównego proroka i nauczyciela, Jezusa Chrystusa: *„beze mnie nic uczynić nie możecie”*. Niewierzący są „bez”, czyli poza Jezusem Chrystusem. A Jezus powiedział, że w odłączeniu od Niego ludzie nie mogą nic zrobić, czy to przez naturalne światło, czy przez powszechną łaskę, czy też przez jakąś wrodzoną dobroć człowieka. Tylko ci, którzy są w Chrystusie, jak gałązka w krzewie winnym, mogą zrobić wszystko.

Nie są to słowa Marcina Lutra, pesymistycznych kalwinistów czy hiperkalwinistów, lecz Jezusa Chrystusa.

Pozorne dobro czynione przez niewierzących jest grzechem. Augustyn nazwał te pozornie szlachetne czyny pogan „błyszczącymi występkami”. O tym, że pozornie dobre uczynki nieodrodzonych ludzi są

w rzeczywistości grzechami i dlaczego są grzechami, naucza Konfesja Westminsterska (Westminsterskie Wyznanie Wiary):

Dzieła dokonane przez nieodrodzonych ludzi, chociaż dla nich mogą być rzeczami, które Bóg nakazuje, które mogą być z dobrym pożytkiem zarówno dla nich, jak i dla innych, to jednak, jako że nie pochodzą z serca oczyszczonego przez wiarę, ani nie są dokonywane we właściwy sposób, zgodnie ze Słowem, czy też we właściwym celu, czyli ku chwale Bożej, dlatego są grzeszne i nie mogą zadowolić Boga ani sprawić, by człowiek był zdatny do otrzymania łaski od Boga. A jednak zaniedbywanie ich przez nich jest bardziej grzeszne i nieprzyjemne dla Boga (16:7).

Kiedy doktryna łaski powszechnej zawiera nauczanie, że Bóg miłuje wszystkich ludzi i pragnie zbawić wszystkich oraz że wyraża to pragnienie i stara się je urzeczywistniać przez łaskawą ofertę zbawienia dla wszystkich w ewangelii Chrystusa, jak to jest w nauczaniu Sztandaru Prawdy w Zjednoczonym Królestwie, doktryna powszechnej łaski jest w zasadzie herezją wolnej woli. Jest to bowiem doktryna uniwersalnej łaski – łaski dla wszystkich ludzi bez wyjątku, przynajmniej dla wszystkich, którzy słuchają ewangelii – która nie zbawia wszystkich, do których jest ona skierowana. Doktryna uniwersalnej, dającej się odrzucić (zbawczej) łaski jest jako taka herezją wolnej woli.

Co grzesznicy rozumieją, kiedy Iain Murray lub David Silversides mówi im: „Bóg kocha was wszystkich miłością w Jezusie Chrystusie, która pragnie was zbawić, a Bóg teraz w ewangelii łaskawie oferuje wam wszystkim zbawienie", po czym błaga ich, aby przyjęli tę ofertę? Grzesznicy rozumieją i są nauczani przez tych kaznodziejów, aby rozumieć, że ich zbawienie zależy od nich samych, że ich zbawienie zależy od ich wyboru, ich woli, ich przyjęcia oferty. (Zob. Iain H. Murray, Spurgeon Przeciwko Hiperkalwinizmowi [Edinburgh: Banner, 1995] oraz David Silversides, The Free Offer: Biblical & Reformed [Wielka Brytania: Marpet Press, 2005]).

Takiego poglądu na głoszenie Ewangelii bronili arminianie w Dordt. Ci zwolennicy fałszywej ewangelii wolnej woli opisali swój pogląd na jej zwiastowanie w tych słowach:

Kogokolwiek Bóg powołuje do zbawienia, tego powołuje poważnie, to znaczy ze szczerą i całkowicie pozbawioną hipokryzji intencją i wolą zbawienia; nie zgadzamy się również z opinią tych, którzy utrzymują, że Bóg powołuje zewnętrznie niektórych, których nie chce powołać wewnętrznie, to znaczy jako prawdziwie nawróconych, nawet zanim łaska powołania została odrzucona. W Bogu nie ma tajemnej woli, która byłaby tak sprzeczna z wolą tego samego objawioną w Słowie, że zgodnie z nią (tj. tajemną wolą) nie chce On nawrócenia i zbawienia jak największej części tych, których poważnie powołuje i zaprasza przez Słowo Ewangelii oraz przez Swoją objawioną wolę („Opinia remonstrantów [tj. arminian] odnośnie trzeciego i czwartego artykułu, dotyczących łaski Bożej i nawrócenia człowieka", w: Peter Y. De Jong (red.), Crisis in the Reformed Churches: Essays in Commemoration of the Great Synod of Dort, 1618-1619 [Grand Rapids: Reformed Fellowship, Inc., 1968], s. 226-227).

Gdyby nie wiedzieć, że autorami tej koncepcji głoszenia byli XVII-wieczni arminianie – Episcopius i jego tłum – można by przypuszczać, że autorami byli teologowie Sztandaru Prawdy.

Rzeczywiście, arminianie w Dordt byli bardziej kompetentni lub bardziej uczciwi aniżeli ludzie ze Sztandaru Prawdy. Jak wskazywał ich zarys kaznodziejstwa, arminianie uznawali, że reformowana doktryna kaznodziejska (którą arminianie odrzucili) utrzymuje, że Bóg powołuje niektórych bez szczerej intencji i woli zbawienia ich; że Bóg powołuje pewnych „zewnętrznie", których nie chce

powołać „wewnętrznie”; Bóg powołuje pewnych ludzi „zewnętrznie”, których nie chce powołać „wewnętrznie”; że powołanie zewnętrzne nie jest udzielane wszystkim z łaski; i że jest w Bogu tajemna wola (znana jako reprobacja – słowo rzadko spotykane w pismach ludzi Sztandaru Prawdy), zgodnie z którą Bóg nie chce nawrócenia i zbawienia wielu, których On poważnie powołuje przez nauczanie ewangelii. Była to i nadal jest ortodoksyjna reformowana doktryna głoszenia ewangelii. Arminianie dobrze ją rozumieli i odrzucili. Ludzie Sztandaru Prawdy, czy to w ignorancji, czy w złośliwości, nazywają tę doktrynę głoszenia „hiperkalwinizmem” i również ją odrzucają.

Nauka o powszechnej łasce, która polega na uniwersalnej łasce Bożej w ewangelii, z konieczności implikuje, że zbawienie zależy od woli grzesznika. Jeżeli Bóg kocha wszystkich jednakowo, szczerze pragnie wszystkich jednakowo zbawić i w tej łasce oferuje zbawienie wszystkim tak samo, to tym, co przyczynia się do zbawienia jednych, w odróżnieniu od innych, nie jest łaska Boża, gdyż Jego łaska przychodzi do wszystkich tak samo. To, co stanowi o zbawieniu niektórych, musi być czymś w grzeszniku, a mianowicie jego wolą.

Tej formie kłamstwa o wolnej woli przeciwstawiają się również słowa Jezusa: *„beze mnie nic uczynić nie możecie”*.

Wywyższanie Jezusa Chrystusa

Tym słowem Jezus całkowicie poniża człowieka. Zabiera zbawienie całkowicie z mocy człowieka. Pozostawia grzesznego człowieka zupełnie bezradnym w kwestii zbawienia.

Celem Jezusa jest wywyższenie Siebie, ujawnienie, że zbawienie jest wyłącznie w Jego mocy i sprawienie, żeby Jego właśni wybrankowie zaufali tylko Jemu w kwestii zbawienia.

Kiedy Jezus powiedział*: „beze mnie nic nie możecie zrobić”*, wywyższył Samego Siebie. Poczynił największe roszczenie dla Siebie: On i tylko On jest źródłem wszelkiego dobra na świecie; On i tylko On jest duchowym światłem i duchowym życiem. Jeżeli ludzie mogą czynić dobro tylko w jedności z Jezusem Chrystusem, to [w takim razie] Jezus Chrystus jest jedynym źródłem dobra. Jezus jest żywym i życiodajnym krzewem winnym, wydającym owoce w swoich latoroślach.

Jezus Chrystus jest dla nas zdolnością – dynamem wszelkiego dobra.

To prawda, po pierwsze dlatego, że osobiście Jezus jest wiecznym Synem Bożym na świecie. Tylko Bóg jest dobry i jest źródłem wszelkiego dobra.

Po drugie, Jezus jest źródłem dobra, bo przez swoją śmierć i zmartwychwstanie stał się źródłem duchowego życia i dobra w świecie bezwzględnej duchowej śmierci i niegodziwości. To życie i dobroć On sam daje swoim własnym wybranym. On podnosi nas z naszego naturalnego stanu duchowej śmierci do życia duchowego, jednoczy nas ze sobą więzią wiary – unią mistyczną – i poprzez tę więź – ten „szczep” – obdarza nas łaską i mocą Swego Ducha, tak byśmy czynili dobro i przynosili owoce.

W Nim możemy coś zrobić. W Nim musimy coś zrobić. W Nim nie możemy nie robić czegoś. W Nim możemy i musimy oraz nie możemy nie przynosić owoców dobrych uczynków. Nawet wtedy to zawsze Jezus Chrystus jest naszą zdolnością czynienia dobra. Poza Nim nie możemy nic zrobić. Musimy w Nim trwać.

Dlatego właśnie Reformacja walczyła o zatwierdzenie całkowitej deprawacji, a w szczególności zniewolenia woli. Ta doktryna wywyższa Jezusa Chrystusa. Z drugiej strony doktryna o zdolnościach i dobroci człowieka bez Chrystusa umniejsza rangę Chrystusa i niezmiennie prowadzi do fałszywej ewangelii, że człowiek sam siebie zbawia.

Teraz rozumiemy gorliwość Lutra w jego dziele pt. *„Zniewolenie Woli”* w jego sporze z Erazmem o wolność lub niewolę woli:

Pozwólcie, że wam powiem i błagam, aby to zapadło głęboko w waszą pamięć, bo uważam, że w tej dyskusji stawką jest wzniosła i żywotna prawda o wiecznych konsekwencjach; [prawdę] tak kluczową i fundamentalną, że należy ją utrzymywać i bronić nawet za cenę życia, wskutek czego cały świat powinien być nie tylko pogrążony w zamęcie i wrzawie, ale rozbity w chaosie i obrócony w nicość.

Istnieją dwie ważne implikacje prawdy o całkowitym zepsuciu moralnym [totalnej deprawacji], o której nauczał Jezus w Ew. Jana 15:5. Pierwszą z nich jest to, że cokolwiek dobrego jest w nas i cokolwiek dobrego czynimy, pochodzi od Chrystusa. To dar, a nie zasługa. To z łaski, a nie z natury. Dlatego w naszym życiu nie ma miejsca na przechwałki. Całe nasze dobro jest raczej powodem do większej chwały Chrystusa i większej wdzięczności dla Chrystusa.

Nasza aktywność duchowa i dobre uczynki nie zdobywają ani nie osiągają zbawienia, nie czynią nas godnymi łaski i zbawienia, nie są warunkiem [koniecznym do] zbawienia. Wydają one owoce, są produktem zbawczego zjednoczenia z Chrystusem.

Drugą implikacją jest to, że nasza jedność z Chrystusem, która jest samym początkiem zbawienia, nie jest naszym dziełem. Nie jest to nawet zasługa naszej współpracy z Chrystusem. Nasza unia z Chrystusem jest raczej wolnym, łaskawym, suwerennym dziełem Chrystusa w nas. Sami z siebie nie możemy wybierać, akceptować, otwierać naszych serc, decydować się na Chrystusa ani wierzyć. Nie możemy sami z siebie *zapragnąć,* aby wybrać, przyjąć, otworzyć nasze serca, podjąć decyzję w sprawie Chrystusa, czy uwierzyć. Nie jest to bardziej możliwe dla nas, takich jakimi jesteśmy z natury, niż jest to możliwe, aby martwy patyk na ziemi podjął myśl zjednoczenia się z pnączem winorośli, a następnie podskoczył i przyłączył się do pnącza. Zaiste, nasz stan z natury jest gorszy niż stan takiego martwego kija. Martwy kij nie ma nienawiści do krzewu winnego. My mamy.

Chrystus musi zjednoczyć nas ze sobą w mistycznej więzi przez potężne dzieło Jego Ducha. Chrystus musi nas odnowić. Chrystus musi otworzyć nasze serca. Chrystus musi oświecić nasz umysł. Chrystus musi wyzwolić naszą związaną wolę. Chrystus musi nas przyciągnąć. Chrystus musi wzbudzać w nas wiarę.

Wtedy przychodzimy, wierzymy i wybieramy.

Przybywszy, trwamy w Nim i wydajemy owoc.

Nasze trwanie w Nim i przynoszenie owoców było zamierzeniem Jezusa poprzez Jego pouczenie w Ew. Jana 15:5. Nauczył nas, że bez Niego nic nie możemy zrobić, aby zmotywować się do usłuchania Jego wezwania w wersecie 4, aby „trwać we Mnie”, abyśmy przynosili owoce w życiu pełnym dobrych uczynków. W Ewangelii Jana 15 Chrystus przemawiał do swoich uczniów, do tych, którzy byli z Nim zjednoczeni i którzy w związku z tym przynosili owoce. Udzielił im pouczeń dotyczących całkowitej deprawacji. Uczniowie Chrystusa muszą poznać prawdę o totalnej deprawacji.

Musimy poznać prawdę o całkowitej demoralizacji [człowieka], abyśmy mogli spokornieć. Całkowita moralna deprawacja prowadzi nas do pokory w odniesieniu do wszystkich naszych ziemskich zdolności i osiągnięć. Poza Chrystusem są one bezwartościowe w oczach Boga. Zupełna demoralizacja [ludzkości] stawia nas w pokorze w odniesieniu do naszych duchowych darów i uczynków. Nie są one nasze własne, ale są owocem Chrystusa w nas. Zupełne zepsucie moralne [świata] przyprowadza nas do pokory, jeśli chodzi o nasz stosunek do bezbożnych i niemoralnych. Jedyną różnicą między nimi a nami jest łaska Boża wobec nas. Jak apostoł przypomina nam w Tytusa 3:3: *„niegdyś bowiem i my byliśmy głupi"*. Całkowita deprawacja daje nam pokorę w kwestii naszego zbawienia. Nasze zbawienie nie było i nie jest naszym własnym dziełem, ale dziełem Chrystusa, całkowicie i wyłącznie. Zbawienie jest wyłącznie z łaski. W świetle słów Jezusa w Ewangelii Jana 15:5, w duszy każdego z nas, kto jest zbawiony, pojawia się pytanie: „Dlaczego ja?" – pytanie, którego obrońca wolnej woli nigdy nie zadaje.

Po drugie, musimy poznać prawdę o absolutnym zepsuciu moralnym, abyśmy mogli oddać chwałę Bogu. Pan Bóg zbawia grzeszników, których naturalnym stanem jest to, że nie można nic zrobić – nic dobrego, nic, co podobałoby się Bogu, nic, co zasługiwałoby lub czyniło nas godnymi zbawienia, nic, co przyczyniłoby się do zbawienia, nic, od czego zależałoby zbawienie. Bóg zbawia nie według woli, godności czy dzieła grzesznika, ale według Swojej własnej łaskawej woli, czyli wybrania.

Po trzecie, musimy poznać prawdę o całkowitym zdeprawowaniu moralnym – prawdę o naszym własnym zupełnym zepsuciu moralnym z natury – tak, abyśmy usłuchali wezwania Chrystusa do trwania w Nim. O, jak wielka jest zawsze pokusa oddalenia się od Chrystusa i polegania na sobie! Tym słowem w Ewangelii Jana 15:5 Chrystus wzywa nas: „Trwajcie przy Mnie! blisko Mnie! zawsze bliżej Mnie! w żywej wierze! w prawdziwym Kościele, który głosi Mnie i Moją łaskę! w sumiennym wykorzystywaniu głoszenia Ewangelii i sprawowaniu sakramentów, w modlitwie, w codziennym chodzeniu ze Mną!"

Z dala od Chrystusa nie możemy nic zrobić. Bez Chrystusa jest się martwą gałęzią, która nie wydaje owocu. W oderwaniu od Chrystusa istnieje sąd Boży nad tymi, którzy twierdzą, że są członkami Chrystusa i Jego Kościoła, ale nie są, manifestując swoje duchowe oddzielenie od Chrystusa przez ich zaniedbanie przynoszenia owoców. „Jeśli ktoś nie trwa we mnie, zostanie wyrzucony precz jak latorośl i uschnie. Takie się zbiera i wrzuca do ognia, i płoną." (J 15:6).

Potrzebujemy też znać prawdę o całkowitym zepsuciu moralnym, ażeby mieć pewność / ufność. To jest po pierwsze pewność naszego własnego zbawienia. Dobro, które widzę w moim życiu, a zwłaszcza zjednoczenie z Chrystusem i aktywne przychodzenie do Chrystusa z wiarą, jak również przynoszenie owoców z serca poprzez wyznawanie prawdy i posłuszeństwo prawu, jest pewnym dowodem mojego zbawienia. Żaden z niezbawionych mężczyzn i kobiet, których naturalnym stanem jest to, że nic nie mogą zrobić, nie wierzy w Chrystusa ani nie kocha Boga i bliźniego.

Po drugie, nasza pewność dotyczy naszego aktywnego chrześcijańskiego życia w posłuszeństwie Chrystusowi. Jesteśmy przekonani, że bez względu na trudności i przeszkody, a nawet niezależnie od naszych własnych słabości, będziemy w stanie zrobić wszystko, do czego Chrystus nas w życiu powołuje. Jesteśmy pewni, że potrafimy wykonać każde zadanie, wypełnić każdy obowiązek, udźwignąć każdy ciężar i znieść każdy smutek. Poza Chrystusem nie możemy nic zrobić. Ale *w* Nim, *trwając* w Nim, możemy wszystko (Filip. 4:13).